

Paulina Polak
Uniwersytet Jagielloński

SOCJOLOGIA I SOCJOLODZY W ZGLOBALIZOWANYM ŚWIECIE. KILKA UWAG O SOCJOLOGIACH NARODOWYCH

Artykuł rekonstruuje niektóre problemy i wyzwania, jakie stoją dziś przed socjologią. Musi ona stawić czoło nowym tematom i problemom, związanym z globalizacją, i przekraczającym granice państwowe zjawiskom. Autorka wychodzi od pytania postawionego przez Piotra Sztompkę o istnienie socjologii polskiej. Nawiązuje do idei kosmopolitycznego świata i potrzeby stworzenia w nim kosmopolitycznej socjologii, jaką postuluje Ulrich Beck. Pokazuje, że dziś konieczne jest stworzenie nowego podejścia do analizy społeczeństwa, zrywającego z „metodologicznym nacjonalizmem”, ograniczającym się wyłącznie do badania zjawisk w obrębie granic danego kraju. W artykule poruszane są również problemy roli socjologów we współczesnym świecie, w sferze publicznej i mediach.

Główne pojęcia: socjologia polska; kosmopolityzm; metodologiczny nacjonalizm; socjologia w sferze publicznej.

W niniejszym artykule zajmę się kilkoma problemami dotyczącymi roli socjologii (i socjologów) we współczesnym świecie. Stoi ona dziś wobec licznych wyzwań, w obliczu konieczności podejmowania nowych tematów i problemów, bądź też postrzegania znanych już kwestii w zupełnie nowy sposób. Odniosę się do problemu realności istnienia socjologii narodowych, a tym samym i socjologii polskiej. W związku z tym zastanowię się też nad sensem mówienia o narodowych socjologiach i ich miejscu w globalizującym się świecie, wymuszającym coraz dalej idącą, silniejszą i nieuchronną konieczność przekraczania dosłownych i symbolicznych granic państwowych.

Czy nadal możemy mówić o socjologiach narodowych?

Punktem wyjścia będzie dla mnie pytanie, zadane przez Piotra Sztompkę (2011a) w opublikowanym w „Studiach Socjologicznych” artykule: „Czy istnieje socjologia polska?”. Wskazuje on, że często dość bezrefleksyjnie mówi się o „polskich socjologach” i „polskiej socjologii”, choć próba ich zdefiniowania nastęrcza nie lada problemów. Czy polska socjologia, podobnie jak i polska nauka w ogóle, uprawiana jest tylko na polskich uniwersytetach? Czy „polska” oznacza, że jej autorami są polscy badacze, o polskich korzeniach, urodzeni w Polsce? Czy musi koniecznie być tworzona w Polsce, czy też po polsku, a może koniecznie o Polsce i polskich problemach? W każdym z tych przypadków znajdziemy przykłady

ukazujące, że także niepisana i niepublikowana po polsku, na polskich uczelniach i w instytutach badawczych, tworzona i ukazująca się poza Polską socjologią nadal może być nazywana „polską”. Można przywołać wiele przykładów obrazujących te polskie/niepolskie dylematy. Pierwszym i narzucającym się przykładem jest dla wielu naturalnie Zygmunt Bauman, który zapewne równie niechętnie określałby się mianem „polskiego”, jak i „brytyjskiego” socjologa. Jeszcze bardziej jaskrawy przykład znaleźć można w osobie Ludwika Gumpłowicza, w Polsce uznawanego za socjologa polskiego, jedyne w swym okresie, „który wszedł do podręczników historii socjologii” (Sztompka 1984b: 10). Zarazem ze względu na jego działalność na Uniwersytecie w Grazu, w Austrii wymienia się go jako jednego z klasyków i założycieli austriackiej socjologii. Można też jednak mówić o innych, uznanych w środowisku socjologicznym uczonych (w tym również o autorze wspomnianego tekstu), a także znamienitych uczonych o polskich korzeniach, piszących o Polsce i nieraz po polsku w Stanach Zjednoczonych czy Australii. Piotr Sztompka wskazuje, że nawet pisana po angielsku, na innych kontynentach, w miejscach odległych od Warszawy, Wrocławia czy Krakowa o tysiące kilometrów, nie traci swej „polskości”. Nie traci jej, twierdzi on dalej, gdy wypływa z „polskich korzeni” i niejako jest zainspirowana lokalnym kontekstem: „własnym doświadczeniem życiowym badacza, losem jego wspólnoty, środowiska, społeczeństwa. Jest także inspirowana emocjonalnie ekscytującą z całkiem prywatnych powodów tematyką, co dla twórczości wszelkiej ma wielkie znaczenie. Jest efektem uczestnictwa, zanurzenia w losach swojego kraju. A mimo postępów globalizacji owa swoistość doświadczeń i szans życiowych związana jest z kontekstem obywatelstwa i narodowości” (Sztompka 2011a).

Taka socjologia „wyrosła na polskim gruncie”, jak pisał o swojej socjologii Gumpłowicz (za: Szacki 1995a: 15), nauka zakorzeniona w kontekście lokalnym, ma jednak tworzyć uogólnione, uniwersalne, możliwe do zrozumienia poza owym lokalnym kontekstem wyniki prac badawczych. Wtedy właśnie, choć może być pisana w innym języku lub za oceanem, pozostaje socjologią polską. I tym dumniejsi możemy być czytając książki i artykuły wydawane przez tych i licznych innych, uznanych, ale często także należących do młodszego pokolenia socjologów w prestiżowych światowych wydawnictwach i szeroko cytowanych periodykach naukowych.

Mówienie o narodowych socjologiach i patrzenie na narodowe style uprawiania socjologii jest silnie zakorzenione w literaturze socjologicznej. Wspomnę tu jedynie o kilku wybranych pozycjach, w których autorzy zajmowali się tą właśnie problematyką socjologii polskiej. W literaturze socjologicznej bodaj najlepiej znana jest antologia *Sto lat socjologii polskiej* pod redakcją Jerzego Szackiego (Szacki 1995b). Warto również wspomnieć o analizie kondycji i przyszłości polskiej socjologii, jakiej podjęli się autorzy w tomie współredagowanym przez Andrzeja Kwileckiego i Kazimierza Doktora pt. *Stan i perspektywy socjologii polskiej* (1988), a także w *Szkicach z historii socjologii polskiej* zebranych przez Kazimierza Z. Sowę (red. 1993) oraz w anglojęzycznym wydawnictwie redagowanym przez Sztompkę pod zmiennym tytułem *Masters of Polish Sociology* (Sztompka

1984a)¹. Także i w ostatnich latach wydano w Polsce liczne prace dotyczące tradycji i stanu polskiej socjologii, takie jak *Klasyczna socjologia polska i jej współczesna recepcja* pod redakcją Janusza Muchy i Włodzimierza Winclawskiego (2006) lub też nieco bardziej osobiste przemyślenia w *Obrazach z życia socjologii w Polsce* Antoniego Sułka (2011).

Spojrzenie na socjologię przez pryzmat państwa-narodu jest dziś jednak coraz bardziej problematyczne. Sztompka w cytowanym powyżej artykule (Sztompka 2011a) podjął próbę systematycznego określenia, czym jest (a wpieryw czym nie jest) polska socjologia. Pokazując, że nie jest to tak proste, jak może się z początku wydawać, wykazał tym samym, jak rutynowo, być może z przyzwyczajenia, zadajemy te pytania i jak mocno jesteśmy przywiązani do tej kwestii. Jednak coraz częściej, jak pisze również Sztompka, odwołując się do znanych i cieszących się światowym uznaniem i szacunkiem socjologów, traci ona swe znaczenie. Zamiast odrębnych socjologii narodowych widzimy socjologię ponadnarodową, tworzoną globalnie i oderwaną od granic państwowych. Uprawiają ją jednak nie tylko „wielcy” i uznani socjologowie, lecz również młodszy uczeni, wchodzących dopiero na ścieżkę kariery naukowej. Także i ci młodzi prezentują swe przemyślenia, twórczość i idee na niwie międzynarodowej, na światowych kongresach, mniejszych konferencjach i sympozjach dla zajmujących się wąską problematyką, biorąc udział w międzynarodowych projektach badawczych, wyjeżdżając na stypendia, gdzie piszą o Polsce, lecz również o problemach szerszych, regionu, nieraz świata. Prezentując swe myśli na arenie międzynarodowej, mówiąc o problemach polskich, muszą umiejscowić je w szerszym kontekście. Są one bowiem poza Polską o tyle interesujące, o ile mogą być zrozumiałe jako wpisujące się w szersze, często globalne tendencje lub jako osobliwości, przypadki szczególne, wyjątkowo ciekawe i zrozumiałe w innych kontekstach, nie tylko z antropologicznego punktu widzenia.

Sztompka wyraźnie postuluje uniwersalizację socjologii (por. np. Sztompka 2010). Badając lokalne problemy, socjologia musi zachowywać – jakkolwiek trudne by to było, biorąc pod uwagę współistniejące konkurencyjne podejścia w socjologii – określone wspólne metodologiczne i teoretyczne standardy, wspólne ramy i modele pojęciowe. Ma to służyć temu, by omawiane przez nią zjawiska nie stały się jedynie kolejnymi niewiele znaczącymi, związanymi jedynie z określonym miejscem, suchymi, szerzej niezrozumiałymi i nieistotnymi danymi. Zatem perspektywą dla socjologii przyszłości „nie jest ani »jedna socjologia dla wielu światów« ani »wiele socjologii dla jednego świata«, lecz w pewnym sensie ich połączenie: jedna globalna, międzynarodowa socjologia, dostrzegająca i wykorzystująca lokalną różnorodność dla własnego poznawczego pożytku” (Sztompka 2010: 27).

Odmienne stanowisko proponuje Michael Burawoy, odrzucający postrzeganie socjologii jako nauki ponad podziałami narodowymi. Od wielu lat postuluje on stworzenie „miejscowych”, lokalnych odmian socjologii (*indigenous sociology*) jako

¹ Przy okazji warto również wspomnieć, już w szerszym kontekście socjologii narodowych w tradycji socjologii europejskiej, o tomie współredagowanym przez Piotra Sztompkę wraz z Birgittą Nedelmann *Sociology in Europe: in Search of Identity* (Nedelmann i Sztompka red. 1993).

alternatyw dla imperialistycznej i ekskluzywnej socjologii zachodniej. Te postulaty stały się, *nota bene*, zarzewiem płomiennej debaty, jaka miała miejsce w 2011 roku pomiędzy nim a Sztompką na łamach „Contemporary Sociology” (Sztompka 2011b; Burawoy 2011).

W owej polemice zderzają się dwie wizje socjologii. Z jednej strony jest to uniwersalistyczna socjologia, uprawiana niezależnie od granic państwowych, w której doskonałość i osiągnięcia intelektualne mają torować drogę do światowej naukowej elity. Z drugiej, Burawoy w swym zaangażowanym, krytycznym podejściu, postuluje również ideał globalnej socjologii, konstruowanej jednak oddolnie (por. również Burawoy 2009a, 2009b). Krytykuje wizję Sztompki, określając ją jako pozytywiścistyczną i omijającą faktyczne problemy, w tym marginalizację i wykluczenie badaczy spoza tzw. świata zachodniego. W zamian, Burawoy nawołuje do stworzenia alternatywnych lokalnych socjologii, w których głos otrzymaliby właśnie ci peryferyjni, wykluczani socjolodzy, czy też raczej peryferyjne i wykluczane socjologie. Twierdzi bowiem, przywołując przykłady licznych współczesnych teorii i koncepcji socjologicznych, że uprawianie jednej uniwersalnej, globalnej socjologii nie jest w stanie oddać różnorodności i wielobarwności świata, w którym: „nawet tam, gdzie istnieją siły o charakterze globalnym, to zawsze podlegają one, z różnymi skutkami, narodowym i lokalnym modyfikacjom. Zatem bliźniacze siły działające na uniwersytety na całym świecie – urynkowanie i regulacja państwowa – łączą się ze sobą na różne sposoby i z różnymi efektami.” (Burawoy 2011: 400).

Pisząc o różnorodności z jednej strony globalnych, a z drugiej oddolnych, lokalnych sił, Burawoy wciąż posługuje się jednak kategoriami socjologii narodowych. To właśnie one mają stanowić konieczny fundament jakiegokolwiek prawdziwie światowej socjologii: „Częścią składową tej [skomplikowanej globalnej – P.P.] mozaiki jest narodowa socjologia, ponieważ naród zawsze był podstawową jednostką analizy socjologicznej, jak również tym, co definiuje parametry jej pola działania” (Burawoy 2010: 4).

Socjologie narodowe jako przejaw metodologicznego nacjonalizmu

Choć trudna do systematycznego uchwycenia, pewna wspólna historia, z mistrzami danej narodowej socjologii i ich wciąż inspirującymi i powtarzаныmi w podręcznikach myślami jest dla wielu socjologów wciąż bezsprzecznie bardzo istotna.

Zaryzykuję jednak tezę, że na znaczeniu traci dziś wspólna narodowa tradycja socjologiczna, przez którą rozumiem wspólnotę metodologiczną, podzielane idee, przekonania i ich ujęcie w teoriach, konkretne koncepcje i ich autorów, wywodzących się z obszaru danego kraju. Dziś ważniejsze od takiej wspólnej narodowej tradycji i stylu uprawiania socjologii stają się wspólne idee, rozumiane w kontekście socjologii światowej, wraz z jej tradycją, podobnymi sposobami uprawiania, rozprzestrzenionymi w skali globalnej ramami teoretycznymi i wspólnymi metodami badawczymi. Takie podejście ma współcześnie licznych orędowników. Neil J. Smelser, by przywołać jeden z wielu ważnych przykładów, niemal dekadę temu roztaczał wizję socjologii w XXI wieku. Jako jedną z najistotniejszych jej cech charaktery-

stycznych podawał właśnie konieczność wyjścia poza prosty schemat społeczeństwa jako narodu i zweryfikowanie sięgających swymi korzeniami XIX stulecia założeń o narodowej gospodarce, społeczeństwach narodowych i kulturach narodów jako organizacyjnych podstawach życia społecznego. Wraz z nieodwracalnym pochodem globalizacji, „teoria opierająca się na jednostkach, jakimi są narody, musi zostać zastąpiona przez teorie ujmujące wzajemne przenikanie się sił ponadnarodowych, narodowych i tych na poziomie niższym od narodowego” (Smelser 2003: 17).

Jednym z bardziej znanych, a jednocześnie radykalnych krytyków nawołujących do odejścia od skupiającej się na lokalnych problemach w kontekście ram pojedynczego państwa socjologii narodowej jest Ulrich Beck (2002b, 2005). Twierdzi on, że socjologia musi uwolnić się od ograniczeń dawnego, tradycyjnego czy, mówiąc inaczej, klasycznego podejścia skupionego na państwie narodowym, w zamian przyjmując podejście globalne, które sam określa mianem kosmopolitycznego. „Teza o kosmopolityzacji” jest metodologiczną koncepcją, która pomaga przewyżczać metodologiczny nacjonalizm i budować ramy odniesienia dla analizy nowych konfliktów społecznych, dynamiki i struktur Drugiej Nowoczesności” (Beck 2002b: 17).

Takie podejście, którego największym orędownikiem jest właśnie Ulrich Beck, charakteryzuje się cechami dialogicznymi, odznacza się wyobrażeniem innego i inności, otwarciem na innych, i to w sensie globalnym, niewykluczającym lokalności. Beck stawia je w opozycji wobec „metodologicznego nacjonalizmu”, czyli spojrzenia na problemy i zjawiska społeczne wyłącznie z perspektywy narodowej. Rozwinięte przez Andreasa Wimmera i Ninę Glick Schiller (2003), a dopiero później spopularyzowane przez Becka pojęcie metodologicznego nacjonalizmu, oznacza przyjęcie i „naturalizację” ram pojęciowych i granic państwa narodowego przez przedstawicieli nauk społecznych, którzy błędnie zakładają, że: „państwa są naturalnymi jednostkami studiów porównawczych, stawiają znak równości pomiędzy społeczeństwem i państwem narodowym i łączą interesy narodowe z celami nauk społecznych” (tamże, s. 576).

Jednak odrzucenie „metodologicznego nacjonalizmu” pozostaje dziś w dużej mierze wyłącznie postulatem. Nadal większość socjologów prowadzi badania w obrębie określonych państwowych granic, na tej podstawie tworząc ewentualnie jakiegokolwiek szersze generalizacje i twierdzenia. Zajmują się oni również jedynie własnymi, krajowymi problemami, do których podchodzą używając specyficznych pojęć, kategorii i sposobów patrzenia na świat (por. również Mucha 2010: 201). Jednak takie podejście, w czasie wzrastającego skomplikowania, podziałów, przemian i dynamiki na poziomie dalece przekraczającym kontekst krajowy, można dziś niewątpliwie poddać krytyce. Nie twierdzą tu, aby zanikało, bądź też traciło na popularności. Wręcz przeciwnie, wykorzystywanie ram pojęciowych utożsamiające mówienie o społeczeństwie z granicami państwa narodowego wciąż święci triumfy. Widoczne jest to chociażby w refleksji nad socjologią i jej miejscem we współczesnym świecie, co ukazują skądinąd bardzo ciekawe i pouczające wydawnictwa omawiające problematykę stanu i perspektyw dzisiejszych socjologii narodowych, takie jak chociażby niedawne *The ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions* pod redakcją Sujaty

Patel (2010) i trzytomowe monumentalne wydawnictwo *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology* współredagowane między innymi przez Burawoya (Burawoy, Chang i Fei-yu Hsieh red. 2010), czy też wcześniejszy tom redagowany przez Nikolaja Genova, *National Traditions in Sociology* (1989). Abstrahując od ogromu wiedzy i wartości tych i podobnych im pozycji, takie koncentrujące się na państwie narodowym podejście wydaje się jednak coraz bardziej anachroniczne – skupia się na ograniczonym terytorialnie fragmencie rzeczywistości społecznej, a jednocześnie często pomija szersze, globalne problemy, wpływy i zależności.

Dlaczego zatem, jak twierdzi Beck, konieczne jest wyraźne przeformułowanie i przyjęcie nowego podejścia do uprawiania socjologii? Dlaczego socjologia ma otworzyć się na nowe teoretyczne (ale i badawcze) ponadnarodowe perspektywy, uwzględniające nowego rodzaju, często globalne zależności i powiązania w ramach współczesnych społeczeństw?

Po pierwsze, mamy do czynienia z nowymi problemami, których nie da się już rozumieć na poziomie wyłącznie krajowym. Konieczne jest zatem stworzenie nowych, adekwatnych do współczesnego kształtu świata pojęć, jednostek analizy empirycznej i teoretycznej, bez których nie jesteśmy w stanie uchwycić i zrozumieć zachodzących wokół zjawisk (Beck 2002b, 2005). Beck podaje przykład nierówności społecznych. Ujmowanie ich wyłącznie w kategoriach obszaru pojedynczego państwa nie tylko słyca ich problem, ale i powoduje tworzenie dalszych nierówności i wykluczenia, które nie są dostrzegalne (ani też dostrzegane) w perspektywie państwowej. Dotyczy to zwłaszcza całych regionów, na przykład tych tak łatwo określanych mianem „trzeciego świata”, które nie znajdują swego miejsca w głównym nurcie badań i publikacji socjologicznych. Skupiając się bowiem na zamkniętych w krajowych granicach nierównościach (czy też równie dobrze biedzie, korupcji lub ryzyku), analizy najczęściej ograniczają się do państw świata zachodniego, zaniedbując ponadnarodowe i pogłębiające się problemy, kolokwialnie mówiąc, wrzucając je do wspólnego, a jakże słabo poznanego i niebadanego worka. To prowadzi w konsekwencji do tworzenia się kolejnych nierówności – tym razem pomiędzy obszarami (czy też, zgodnie z podejściem narodowym, państwami) bogatymi, a w coraz większym stopniu wykluczoną biedną „resztą” świata, zaniedbywaną zarówno w kategoriach politycznych i ekonomicznych, jak i socjologicznych (por. Beck 2005).

Prowadzona przez Becka krytyka wymierzona jest właśnie przeciwko postrzeganiu świata w kategoriach od dawna utrwalonych „szufladek”, gotowych narodowych przegródek, w których można uprawiać socjologię, zarówno w jej sferze teoretycznej, jak i w badaniach empirycznych.

Należy jednak zaznaczyć, że owo radykalne podejście spotyka się jednak często z krytyką. Z jednej strony można nie bez racji powiedzieć, że państwo narodowe nadal konstituuje najważniejsze dla współczesnego człowieka ramy, w których toczy się życie społeczne (por. Sztompka 2011b; Burawoy 2011). Trudno temu zaprzeczyć, chociażby biorąc pod uwagę to, jak terminologia, pojęcia i narodowy punkt odniesienia są silnie zakorzenione zarówno w języku potocznym, jak i dyskursie socjologicznym.

Z drugiej strony, krytycy zarzucają Beckowi, że jego postulaty wypływają z zachodniocentrycznego myślenia, bycia zakorzenionym w świecie i tradycji zachodniej. Jego wizja kosmopolitycznego świata miałyby zatem według tej linii krytyki być kolejnym ucieleśnieniem zachodniego (europejskiego i amerykańskiego) imperializmu, kolejną fazą kolonizacji świata, przez narzucanie zachodnich punktów widzenia, wartości i znaczeń. Luke Martell (2009) analizuje interesujący przykład praw człowieka. Według Becka przykładem przejścia od prawa międzynarodowego „klasycznej” nowoczesności do fazy drugiej nowoczesności, mają być właśnie prawa człowieka jako podstawa globalnego prawa. Jednak krytycy wskazują, że mimo postulatów o połączeniu ich uniwersalizmu z odmiennym, różnym w różnych kontekstach ich rozumieniem, czyli Beckowskim „kontekstualnym uniwersalizmem” nadal pozostają one domeną zachodu. Są produktem świata zachodniego, utwierdzają monopol zachodu na moralność, prawo i przemoc, a także ukazują przemilczane przez Becka relacje władzy, z wciąż utrzymującą się dominacją zachodu, nie dopuszczającą jakichkolwiek odmiennych sposobów ich rozumienia. Dodatkowo, co dostrzegali również inni zwolennik podejścia kosmopolitycznego Robert Fine (2006), problemem może być to, jak prawa człowieka miałyby wyjść poza ramy władzy państw, które wciąż sprawują kontrolę nad międzynarodowymi instytucjami i wyznaczają kierunki ich działania, przy ciągłej dysproporcji władzy i dominacji określonych, silniejszych graczy. Doskonałą ilustracją tego problemu jest naturalnie Organizacja Narodów Zjednoczonych i liczne podejmowane (i niepodejmowane) przez nią stricte polityczne decyzje, takie jak wyrażane przez wybrane państwa sprzeciw lub groźba weto wobec rezolucji ONZ w sprawie ludobójstwa w Rwandzie, niepodległości Kosowa czy już w 2012 roku potępienia i obalenia reżimu Baszara el-Asada w Syrii.

A zatem tylko przededefiniowanie i odkrycie na nowo socjologii umożliwi jej odejście od posługiwania się tym, co Beck określa jako pozbawione znaczenia i treści „kategorie zombie”. Są to według niego nieodwołujące się do żadnych empirycznie obserwowalnych zjawisk, puste jak wydmuszki kategorie związane przede wszystkim z myśleniem w perspektywie państwa narodowego² (Beck 2002a, 2002b). Dają one poczucie uludy, że jesteśmy w stanie zrozumieć, a być może nawet wyjaśnić świat wokół nas, używając starych, „sprawdzonych”, choć już nieadekwatnych pojęć.

Narodowa socjologia wobec ponadnarodowych wyzwań

Podążając za linią argumentacji Becka, można spojrzeć na kolejne zjawiska ukazujące konieczność „kosmopolitycznego” podejścia w analizach socjologicznych. Takimi problemami są na przykład kwestie ekologii, zanieczyszczenia i przemian

² Beck podaje liczne przykłady takich pojęć zombie, których faktyczne znaczenie i empiryczna obserwowalność zniknęły we współczesnym świecie, a jednak socjologia nadal używa ich w starym, klasycznym sensie, tworząc „artefakty”, rozmijające się z rzeczywistością społeczną jej opisy. Taką kategorią może być np. „gospodarstwo domowe”, które współcześnie przestało oznaczać żyjącą pod wspólnym dachem rodzinę, w zamian mogąc obejmować liczne, niezwykle różnicowane zjawiska i problemy związane z życiem osobno, rozbitymi rodzinami, dzieleniem mieszkań, posiadaniem wielu miejsc zamieszkania, parami lub rodzinami jednopłciowymi itd. (por. Beck 2002).

środowiska, przestępczości zorganizowanej, terroryzmu i zagrożeń dla bezpieczeństwa, biedy czy migracji. Wszystkie te problemy muszą być traktowane jako wykraczające poza granice pojedynczego państwa, odrzucając „metodologiczny nacjonalizm” i myślenie zakorzenienie w konwencji społeczeństwa zamkniętego w granicach państwa. Żadne z nich nie może być bowiem wyczerpująco i adekwatnie wyjaśnione wyłącznie w perspektywie narodowej, w jakiej mówiło się o nich wcześniej, a która dziś jest zbyt wąska i ograniczająca.

Można tu naturalnie zwrócić uwagę na wyraźny w ostatnich latach i podkreślany przez wielu socjologów (por. np. Raciborski 2011) wzrost roli państwa. Przyczynił się do niego i uwidoczniał przede wszystkim światowy kryzys finansowy, za którego wybuch przyjmuje się symbolicznie moment upadku banku inwestycyjnego Lehman Brothers we wrześniu roku 2008. Kryzys niemal natychmiast ogarnął cały glob, doprowadzając między innymi do triumfalnego powrotu interwencjonizmu państwowego. To właśnie państwa, kosztem miliardów dolarów i euro zapobiegły bankructwu takich finansowych gigantów, jak chociażby AIG, Goldman Sachs, Citigroup czy Bank of America w Stanach Zjednoczonych, Hypo Real Estate w Niemczech, ING w Holandii czy licznych banków, nad którymi przejął kontrolę rząd brytyjski. To również państwa dofinansowują zagrożone sektory, wprowadzając dla nich programy ratunkowe, takie jak program ratowania banków w USA lub wysokie dopłaty dla kupujących nowe samochody w Niemczech.

Z drugiej jednak strony należy zauważyć, że zasięg i dynamika kryzysu ukazała również niezwykle silne i nierozzerwalne zależności w skali całego globu. To przez nie właśnie kryzys finansowy mógł niemal niepostrzeżenie i błyskawicznie dotknąć swymi skutkami zarówno tych w największym stopniu za niego odpowiedzialnych, jak i obszary, gospodarki, sektory i państwa na pozór niezależne od globalnych przepływów i rynków finansowych. Widzimy to również w, mniejszej, europejskiej skali, na przykładzie galopującego kryzysu finansów publicznych w Grecji, którego konsekwencje wykraczają daleko poza granice tego kraju i jego głównych partnerów gospodarczych. Jednak obecność globalnych zjawisk, tendencji, współzależności czy podmiotów nie ogranicza się jedynie do sfery gospodarczej. Wystarczy spojrzeć na rolę ponadnarodowych aktorów – by wymienić tylko kilka przykładów – gigantycznych korporacji (często potocznie błędnie określanych jako „międzynarodowe”, co samo w sobie ukazuje siłę i przywiązanie do kategorii narodowych), instytucji arbitrażowych i sądowniczych (Europejski Trybunał Praw Człowieka), politycznych (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), transnarodowych organizacji broniących praw człowieka (takich chociażby jak Amnesty International) lub walczących o pewne wspólne, często globalne cele (np. Greenpeace, ruch alterglobalistyczny, ale też osławiona niedawno Antifa lub organizacje terrorystyczne). Ich siła często przewyższa możliwości podejmowania decyzji i wpływ rządów państw, uginających się pod ich presją i działaniami. We współczesnym świecie globalnych przepływów i zależności ci aktorzy i instytucje wpływają z kolei na życie ludzi nawet w najodleglejszych zakątkach świata. A tych ostatnich właśnie bessa na Wall Street lub cięcia w ogromnej światowej korporacji dotyczą niezależnie od tego, czy o nich cokolwiek wiedzą, śledzą ich dynamikę lub czy próbują się od nich odgradzić.

Przywiązanie do takiego skupionego wyłącznie na państwie-narodzie podejścia nadmiernie uprościłoby wszystkie te powyżej hasłowo zaznaczone i szereg dalszych zjawisk i problemów. Ukazałoby ono wykrzywiony lub przynajmniej niepełny obraz, w którym nie bierze się pod uwagę innych uwarunkowań, powstających w innych zakątkach globu problemów, rodzących kolejne fale migracji, eskalację terroryzmu, nieludzkie zbrodnie czy fanatyzm religijny, rozkwitający dziś równie silnie w europejskich metropoliach, co na wsiach Bliskiego Wschodu, w Londynie, Arabii Saudyjskiej, ale i izraelskiej prowincji. Współczesny terroryzm jest absolutnie globalny, nie przeciwstawia się konkretnemu przeciwnikowi – państwu – jak wcześniej, chociażby w latach siedemdziesiątych XX wieku włoskie Czerwone Brygady czy niemiecka Grupa Baader-Meinhof. Dzisiejszy terroryzm porusza się doskonale w obszarze globalnym, ma globalnych przeciwników, tworzy globalną organizację i stawia przed sobą dotyczące całego świata cele, nie identyfikując się ani nie walcząc z konkretnymi państwami. Jego analiza w kategoriach i granicach określonego kraju – służącego azylem i pomocą terrorystom, czy niechętnego im gospodarza lub cierpiącego z powodu ataków i przemocy – pozbawia terroryzm tych najważniejszych konstytutywnych cech, przez które odróżnia się od swych wcześniejszych form i przez które można go opisać, zrozumieć, się mu przeciwstawić.

Zygmunt Bauman, odwołując się do przedwojennego określenia Stefana Czarnowskiego, opisywał nową kategorię globalnego wykluczenia – całe grupy lub kategorie osób, które określał mianem „ludzi zbędnych” (por. Bauman 2004). Są nimi uchodźcy, nielegalni migranci, bezrobotni, uzależnieni od pomocy społecznej i państwa, bez swego miejsca w świecie, niepotrzebne, zmarginalizowane ekonomicznie, politycznie i kulturowo ofiary procesów globalizacji. Te rzesze osób nie mogą stać się przedmiotem jakiegokolwiek znaczącej i głębszej analizy w nowoczesnym schemacie państwa-narodu. Odpryski tej kategorii osób można bowiem znaleźć zarówno w gettach poprzemysłowej wielkomiejskiej biedoty, na postkomunistycznych wsiach Europy Środkowej i Wschodniej, ale i w całych regionach, a nawet kontynentach wykluczenia i marginalizacji. Nie mają dla nich znaczenia granice państwowe, które z łatwością przekraczają. Mówienie o ludziach zbędnych wyłącznie w kategoriach obywateli, czy raczej mieszkańców danego państwa, tworzyłoby nowe nierówności, nowe kategorie, zamazujące istotność używanego przez Baumana pojęcia. Nie ma racji bytu mówienie o nich z punktu widzenia państwa i jego funkcjonowania. O „ludziach zbędnych” można mówić wyłącznie w perspektywie ponadnarodowej, globalnej.

Podobnie należy spojrzeć na szereg innych, jakże charakterystycznych dla współczesnego świata zjawisk. Nie można patrzeć na problemy takie jak zakaz noszenia burki wyłącznie w kontekście i z perspektywy francuskiej *l'affaire du voile* lub restrykcyjnej ustawy belgijskiej. Nie można też badać „honorowych” zabójstw i okaleczeń wyłącznie w Wielkiej Brytanii, Pakistanie lub Arabii Saudyjskiej. Ich problem, podobieństwa, społeczne korzenie i konsekwencje sięgają przecież daleko poza terytoria tych krajów, podobnie jak i powodowane chęcią zemsty za rzekome splamienie honoru działania ich sprawców. Wiązą się one z licznymi innymi, dużo szerszymi, ale także bardzo konkretnymi problemami – migracją, normatywnym

i bardzo konkretnym zderzeniem tradycji z galopującą (po)nowoczesnością, kwestiami religijności i miejscem religii w dzisiejszym świecie, by wymienić jedynie kilka przykładów – które samorzutnie i nieubłaganie wykraczają poza granice państwowe.

Inne przykłady konieczności przyjęcia nowego podejścia i wcielenia w życie postulatów „kosmopolitycznej” socjologii zrywającej z analizami ograniczającymi się do terytoriów konkretnych państw podam odwołując się do bliskiego mi obszaru badawczego, jakim jest socjologia prawa.

Współczesnym problemem, który wymyka się analizie skupionej wyłącznie na kwestiach pojedynczych państw, jest tworzenie nowego, ponadnarodowego porządku prawnego, w którym traci na znaczeniu prawo krajowe, oddając pole transnarodowej, przekraczającej granice sprawiedliwości. Oczywiście przykłady tych przemian znaleźć można chociażby w instytucjach takich jak Europejski Trybunał Sprawiedliwości czy mieszczące się w Hadze Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, Międzynarodowy Trybunał Karny, Międzynarodowy Trybunał Karny dla Byłej Jugosławii (a także dla Rwandy) i Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu.

Takie przekraczające granice państwowe regulacje prawne i ich społeczne konsekwencje znaleźć można również w kolejnym przykładzie globalizacji, jakim jest wyłanianie się transnarodowego prawa handlowego, tzw. nowego *Lex Mercatoria* (por. np. Berger 1999, 2001; Carbonneau 1998; Teubner 1997, 2002), nawiązującego do średniowiecznej tradycji uniwersalnych uregulowań handlowych stworzonych przez samych kupców. Jego współczesny obraz określany jest przez zestaw wspólnych zasad i reguł globalnie wykorzystywanych w handlu, mogący również stanowić prywatny system rządzenia w biznesie, stworzony, często w formie tzw. dobrych praktyk, przez ponadnarodowych aktorów globalnego obrotu gospodarczego (międzynarodowe korporacje, firmy prawnicze, stowarzyszenia branżowe, instytucje finansowe, sądy arbitrażowe, prawników akademickich). Często jako przykład funkcjonowania nowego *Lex Mercatoria* podawane są Zasady Międzynarodowych Kontraktów Handlowych UNIDROIT, przyjęte po raz pierwszy w 1994 roku, niewiążące i niemające charakteru międzynarodowej konwencji zasady prawa umów mające być prawami modelowymi dla międzynarodowego obrotu handlowego (por. UNIDROIT 2010).

Nowe *Lex Mercatoria* XXI wieku ma za zadanie, odmiennie niż poprzedzające powstanie państw stare prawo kupieckie, pomóc przezwyciężyć różnorodność prawną związaną z operowaniem aktorów gospodarczych w różnych narodowych otoczeniach prawnych. „Powstające dzięki temu porządki prawne opierają się na powszechnie uznanych zasadach prawnych i ich konkretyzacjach w zwyczajowo przyjętych praktykach i procedurach. W celu regulacji konfliktów powstają nowe instytucje arbitrażowe i rozjemcze.” (Skąpska 2008: 68).

Te nowe, uniwersalizujące porządki prawne, zrodzone ze wspólnych praktyk kontraktowych czy też wyników arbitrażowego rozwiązywania sporów, to właśnie tzw. nowe *Lex Mercatoria*: „obecnie wyłaniające się globalne prawo handlowe, które zawiera elementy praw państwowych oraz trans- i ponadnarodowych oraz zasady wypracowane w procesie rozstrzygnięcia sporów. Tego rodzaju transnarodowe pra-

wo miałyby stanowić radykalne wyzwanie wobec tradycyjnego prawa, tworzono i legitymizowanego przez państwo. Czyni bowiem ono irrelewantnym rozróżnienie pomiędzy prawem wewnątrzpaństwowym a prawem ponad- czy transnarodowym, wychodząc niejako poza rozróżnienia tego typu.” (Skąpska 2008: 68–69).

Znów uwidacznia się w całej ostrości przykład problemu społeczno-prawnego, którego nie dałoby się analizować ani ujmować w kategoriach narodowych, i który wymaga innego rodzaju podejścia, nowych pojęć i nowej perspektywy analitycznej.

Przykłady transnarodowych regulacji w obrocie gospodarczym widać również w licznych branżowych kodeksach etycznych i kodeksach postępowania (*codes od conduct*), w których aktorzy gospodarczy wypracowują swe własne, oparte często na wspomnianych powyżej dobrych praktykach procedury i zasady działania w biznesie. Są one opracowywane przez pojedyncze korporacje, bądź też stowarzyszenia branżowe, a ich zasięg obejmuje obszar przecinający granice państwowe, często określając działania w ramach jednego sektora – farmaceutycznego, zbrojeniowego, energetycznego, naftowego itd. – w danym regionie lub wręcz globalnie.

Innym społeczno-prawnym zjawiskiem o wyraźnie ponadnarodowych aspektach jest korupcja. Badając tę patologię sfery publicznej nawet w jednym, określonym obszarze i w obrębie jednego kraju szybko okazuje się, że analiza wykracza poza określone granice państwowe. W moich własnych badaniach na temat korupcji w przemyśle farmaceutycznym (Polak 2011) odnalazłam wiele takich tendencji. Jasnym stało się, że niemożliwe jest trzymanie się wyłącznie kontekstu polskiego i koniecznością było wykraczanie poza jego granice. Analogiczne zachowania i mechanizmy korupcyjne, regulacje prawne, kodeksy branżowe producentów leków, wszystko to miało charakter ponadnarodowy, a podobieństwa i wspólne tendencje wykraczały poza jurysdykcję i kontrolę państwa. Przykład funkcjonowania sektora farmaceutycznego, z jego największymi światowymi graczami, jakimi są gigantyczne ponadnarodowe korporacje, ukazuje doskonale, jak bardzo we współczesnym świecie należy brać pod uwagę więcej niż tylko administracyjnie wydzielone terytorium pojedynczego kraju. Obrazuje on również, jak funkcjonowanie takich oderwanych od terytorium, a zakorzenionych raczej w światowej sieci gospodarczej biznesowych (ale także, w innych przypadkach, społecznych lub politycznych) twórców wymaga zmiany perspektywy badawczej i spojrzenia na otaczające nas zjawiska. Zmiana ta, co najważniejsze, całkiem wyraźnie przekreśla znaczenie „narodowości” – zarówno przedmiotu badania, jak i, jak twierdzę przede wszystkim, badacza. Tak jak zjawiska społeczne coraz bardziej tracą charakter narodowy i coraz trudniejsze jest ujmowanie ich w takich wyłącznie kategoriach, tak i granice narodowych socjologii coraz bardziej się zacierają.

Ujawniają się tu wyraźnie problemy i wyzwania stojące przed socjologią w XXI wieku. Jak starałam się pokazać, pod presją globalizacji i głębokich przemian świata nowoczesnego konieczne jest połączenie starych i nowych kategorii, tak by możliwe było zrozumienie nowej rzeczywistości z całą jej złożonością. Odwoływałam się przede wszystkim do bliskiego mi obszaru badań „prawa i społeczeństwa”, w którym coraz jaskrawiej uwidacznia się napięcie, np. w kwestiach prawa krajowego, międzynarodowego i nowych regulacji prawnych, takich jak wewnątrz korporacyjne

normy i kodeksy etyczne, prawo między- i transnarodowe, konwencje międzynarodowe, współpraca prawna pomiędzy krajami, nowe wyzwania ze strony Internetu, wykorzystania nowych technologii, zagrożenia bezpieczeństwa, terroryzmu. Napięcia tego nie da się już uchwycić tylko w kategoriach narodowych, co właśnie, jak pisze chociażby Beck, stanowi ogromne wyzwanie dla współczesnej socjologii i socjologów.

Socjologia w sferze publicznej?

Kolejnym problemem, który chciałabym tu poruszyć, jest rola i miejsce socjologii i socjologów w świecie początku XXI wieku. Często słyszy się głosy ubolewania nad marginalną pozycją socjologii w polskim dyskursie publicznym, idące w parze z krytyką stanu demokracji i systemu politycznego (wraz z przedstawicielami administracji i politykami), niewykazującego zainteresowania wiedzą socjologiczną i analizami, tworzonymi często na swe własne zamówienie. Nie jest to jednak, jak postaram się ukazać przywołując badania prowadzone jeszcze w latach osiemdziesiątych XX wieku przez Becka z zespołem, problem wyłącznie polskiej socjologii.

Beck podkreśla, przywołując *de facto* tezy socjologicznej teorii systemowej, odmiennność i nieprzystawalność kodów komunikacji, czy też racjonalności – z jednej strony akademickiej socjologii, a z drugiej kontekstu dyskursu publicznego, politycznego i praktycznego, a wraz z nim procesów rządzenia i podejmowania decyzji (Beck 2005: 336). Z jednej strony są to kody nauki, takie jak dążenie do prawdy, racjonalność, poszukiwanie argumentów i żmudne sprawdzanie swych hipotez, sumiennność, skupienie na szerszych trendach i poszukiwanie tego, co ogólne, uniwersalne, powtarzalne oraz, klasycznie, odrzucenie wartościowania. Z drugiej strony mamy medialną konkretność, szybkość przekazu, zainteresowanie pojedynczymi przypadkami, chwilowość informacji, pobieżne, niesprawdzalne zwykle uogólnienia. Nieprzystawalność tych kodów racjonalności potęguje jeszcze problem czasu, mającego zupełnie inne znaczenie w szybkim, chwilowym świecie mediów, a inne w, z konieczności wolniejszym i bardziej wyważonym, obszarze nauki. Podobnie również dyskurs praktyczny i polityczny z trudem mogą przyjmować sposób i wyniki pracy socjologów. Mówiąc wprost, porozumiewamy się różnymi językami, a w tłumaczeniu z jednego na drugi znika esencja, sens i znaczenie wiedzy socjologicznej.

Przykładów nie trzeba szukać daleko. Wystarczy spojrzeć na to, jakie wyniki badań socjologicznych mogą być interesujące z punktu widzenia szerokiego dyskursu, który można nazwać w odróżnieniu od akademickiego – „praktycznym”. Tam liczyć się mogą jedynie twarde, konkretne dane, najlepiej jak najbardziej aktualne, nieodnoszące się do szerszych tendencji krótkie analizy, niewchodzące zbyt głęboko w szczególności opisywanego zjawiska lub problemu, nośne hasła i, najlepiej, proste diagnozy – o rosnącym bezrobociu, fatalnych skutkach rozbicia rodzin czy kondycji społeczeństwa chwilę po traumatycznym wydarzeniu społecznym lub politycznym. Im mniej skomplikowane przyczyny, im konkretniej da się je wyłożyć, tym bardziej przetrawiona wersja socjologii może trafić (i trafia), przez media, do dyskursu publicznego.

Uwagi dotyczące nieprzystawalności i wyobcowania dyskursów socjologicznego i publicznego wspiera Beck wynikami badań, jakie przeprowadził wraz z zespołem w końcu lat osiemdziesiątych. Sprawdzał on, co dzieje się z tworzona na potrzeby publiczne, praktyczne lub administracyjne socjologii w tych kontekstach. Jego badania wykazały, że „sposoby wykorzystania wiedzy socjologicznej nie mają nic wspólnego z rzeczywistym użyciem wiedzy socjologicznej” (Beck 2005: 336).

Beck wpisuje się tym samym w krytykę takiego podejścia do uprawiania socjologii i jej odniesienia do różnych pól działań społecznych – „mass mediów, administracji rządowej, biznesu, ruchów społecznych itd.” (Beck 2005: 336). Rozbija jednocześnie określane przezeń jako „pełne złudzeń” i „naiwne” nadzieje i oczekiwania „większości socjologów” dotyczące bezpośredniego, „racjonalnego” i zgodnego z ich zamysłem i logiką wykorzystania wyników (ich własnych) badań socjologicznych, a przez to wpływaniem na dyskurs publiczny, procesy rządzenia oraz praktyczne funkcjonowanie polityki i administracji. Cytowane badania ukazują jednak nierealność takich oczekiwań szeregu socjologów. Beck z zespołem przyjrzeni się możliwym kontekstom użycia wyników badań w Niemczech, analizując debaty parlamentarne, rządowe propozycje legislacyjne i projekty aktów prawnych, decyzje administracyjne itp. w poszukiwaniu pojęć, koncepcji lub praktycznych wskazówek, które mogły pochodzić z socjologicznych tekstów dotyczących „problemów reformy edukacyjnej, polityki społecznej, zachowań kryminalnych, polityki narkotykowej itd.” (Beck 2005: 337). Wyniki tych badań ukazują luhmannowski obraz wiedzy socjologicznej zamkniętej w samoodnoszących się systemach, którą praktycy, politycy, rządzący czy dziennikarze używają nie w jej czystej, akademickiej formie, lecz już niejako przystosowaną, „przetworzoną”, z socjologicznymi pojęciami i wynikami badań odpowiednio reinterpretowanymi „zgodnie z ich własnymi ramami odniesienia i dla ich własnych praktycznych celów” (Beck 2005: 337). W toku tej podobnej do zabawy w głuchy telefon interwencji, jak twierdzi Beck, zanika cała „socjologiczność” wiedzy, przez co paradoksalnie „zniknięcie socjologii w praktycznym, publicznym i administracyjnym kontekście jest właśnie wskaźnikiem pomyślnego użycia wiedzy socjologicznej” (tamże). W ten sposób, gdy jakiegokolwiek elementy socjologii stają się częścią dyskursu publicznego, w tym samym momencie znikają jako wiedza socjologiczna. Stają się „integralną częścią praktycznego i politycznego dyskursu, są one efektywnie »przekształcane«, czyli pozbawiane swej socjologicznej tożsamości i konstruowane »od nowa« w interesie i dla celów praktycznej argumentacji i działania” (Beck 2005: 337).

Te praktyczne cele, argumentacja i działania przedstawicieli administracji i polityki, dziennikarzy, tzw. ekspertów, wiążą się przede wszystkim z ogromną rolą mediów jako filtra umożliwiającego przekazywanie wiedzy socjologicznej czy też, szerzej mówiąc, wiedzy naukowej w ogóle. Filtra, co należy podkreślić, wiedzę tę jednocześnie ukazującego i odzierającego z jej naukowości.

Wyniki badań Becka wykazały również bardzo interesującą „zależność” między upublicznieniem wiedzy socjologicznej w mediach a nagłym skokiem zainteresowania tymi informacjami ze strony rządzących i systemu politycznego: „opór, ignorancja i obojętność, dajmy na to, przedstawicieli administracji, wobec wyników badań

socjologicznych (przez nich samych finansowanych) rozpada się, gdy wyniki te są publikowane i omawiane w mass mediach. Wtedy – ni z tego ni z owego – wyniki te stają się publicznie uznawane i konstruowane jako wyniki mające polityczne implikacje, tak że »użytkownik« musi na nie zareagować” (Beck 2005: 228).

Według niego zatem tylko to, co opublikowane czy też raczej upublicznione, może tworzyć, wywoływać i kształtować ewentualne późniejsze praktyczne użycie. Pamiętaj tu jeszcze oczywiście należy o zastosowaniu owego własnego filtra, przez który przetwarzane są informacje – wpraw przez media, a następnie praktyków (urzędników, polityków, aktywistów, biznes itd.), dopiero wtedy zainteresowanych upublicznionymi już i omawianymi w dyskursie medialnym wynikami badań³.

Krytyka współczesnej socjologii – czy faktycznie w aż tak głębokim kryzysie?

Beck stwierdza bez ogródek – nie łudźmy się, że ktoś nas rozumie i ktoś będzie w stanie wprost wykorzystać naszą wiedzę. Możemy liczyć na to w wyjątkowych przypadkach medialnej nośności wyników badań i idącego za tym chwilowego i dość pobieżnego zainteresowania. Jednak wtedy, przefiltrowana przez medialną soczewkę wiedza straci swój prawdziwie socjologiczny charakter – wchodząc w orbitę zainteresowania publicznego przestanie być prawdziwą socjologią, stając się czymś w rodzaju socjologicznej publicystyki. Takie podejście wpisuje się w szerszy, a przy tym jakże zróżnicowany, nurt krytyki stanu współczesnej socjologii. Bauman (2006) podkreśla wyobcowanie hermetycznego środowiska socjologicznego, z jego niezrozumiałym dla opinii dyskursem i problemami. Twierdzi, że państwo utraciło zainteresowanie praktycznym zastosowaniem wiedzy socjologicznej, skazując tym samym socjologów na ryzyko nieistotności. Kreśląc swą daleką od optymizmu wizję publicznego istnienia i istotności socjologii, Bauman wprost wskazuje zupełny brak zainteresowania państwa i jego administratorów wiedzą socjologiczną: „wygaśnięcie zainteresowania państwa ekspertyzami socjologicznymi z wyjątkiem najważniejszych, żadnych wielkich projektów, żadnych krucjat kulturowych, popyt na wizję uprawomocnienia ani potrzeby modeli centralnie administrowanego racjonalnego społeczeństwa” (Bauman 2006: 799).

Patrząc z odmiennego punktu widzenia Steven Seidman (2006), dostrzega z kolei inne szanse dla socjologii w XXI wieku. Widzi je w stworzeniu zaangażowanej, wpływającej z lokalnego kontekstu i jego dotyczącej, wartościującej narracji „społecznej z intencją moralną”, metanarracji, swoistej teorii społecznej, która miałaby zastąpić wypaloną, w jego opinii, teorię socjologiczną.

³ Dużo szerszym problemem, który nie jest jednak przedmiotem tego artykułu, jest obecność i funkcjonowanie wiedzy naukowej w sferze publicznej, jej medialna recepcja i upowszechnianie. Wydaje się, że podobnie jak w przypadku socjologii, także i inne nauki mogą wchodzić w skomplikowane relacje ze światem mediów i praktyków społecznych, a w konsekwencji wręcz stawać się ofiarą dominacji dyskursu medialnego. Aby można było jednak wysnuwać jakiegokolwiek konkluzje, konieczne byłyby dokładne badania, a nie tylko te z konieczności skrótowe i hasłowe rozważania.

Jeszcze bardziej radykalną i być może wręcz idealistyczną wizję swej „socjologii publicznej” prezentuje Burawoy (2009), postulujący stworzenie nowej „odnogi” zaangażowanej socjologii jako uzupełnienia dla „tradycyjnej” socjologii akademickiej, uprawianej na uniwersytetach przez i dla uczonych. „Socjologia publiczna skłania socjologię do rozmowy z publicznością, czyli ludźmi, którzy sami zaangażowani są w rozmowę” (Burawoy 2009: 530). Jej celem byłoby zaangażowanie różnych publiczności i socjologów we wspólny dyskurs, tłumaczenie procesów i zjawisk społecznych, stymulowanie debat publicznych i aktywny udział w nich. Przede wszystkim jednak autorzy i pozycje zaliczane przezeń do nurtu socjologii publicznej mają wywierać wpływ, znajdować odbiorców poza światem akademickim i stawać się bodźcem do publicznej dyskusji nad kształtem społeczeństwa (Burawoy 2009).

Czy faktycznie nadzieje na zaistnienie w dyskursie publicznym i politycznym uniwersum są dziś tak płonne i oparte na złudzeniach, jak twierdzi Beck, czy też wprost przeciwnie, socjologowie i socjologia są w nich głęboko zakorzenieni i powinni wykorzystywać swą „wyjątkową” pozycję komentatorów, nauczycieli, „tłumaczy” świata społecznego? Czy socjologowie są i mogą być dziś jeszcze „tłumaczami” świata?

Wydaje się, patrząc przede wszystkim na otaczającą nas rzeczywistość społeczną i polityczną, że obecność i rola socjologów w życiu publicznym ma niemal schizofreniczny charakter. Z jednej strony bowiem pojawiają się oni w mediach, gdzie komentują wszelkie, najdrobniejsze nawet zdarzenia i problemy. Są członkami zespołów doradców i ekspertów tworzonych przy ministerstwach, urzędach oraz przez organizacje pozarządowe. Tworzą praktyczne ekspertyzy na potrzeby administracji, biznesu, grup interesów lub obywatelskiego trzeciego sektora. Z drugiej strony, w cytowanych wcześniej badaniach Beck pokazywał powierzchowność i, niestety często, bezcelowość tych socjologicznych analiz – *de facto* niewykorzystywanych, raczej legitymizujących pewne działania niż stanowiących impuls do zmian.

Także i medialna obecność socjologów jest dyskusyjna, jeżeli chcemy ją oceniać w kategoriach upubliczniania i upowszechniania wiedzy socjologicznej. Przykłady powierzchownego wykorzystania socjologii wyraźnie kontrastują z przytoczoną wcześniej idealistyczną wizją stymulowania debaty publicznej i grania w niej istotnej, niemal edukacyjnej roli. Obecna w mediach socjologia, która odwołuje się do uzyskanych w toku badań danych empirycznych, to niemal wyłącznie socjologia sondażowa, uaktywniająca się zwłaszcza w okresach przedwyborczych. Teoria socjologiczna jest niemal nieobecna, w najlepszym przypadku przyjmując postać hasłową, przetworzoną i przetłumaczoną na łatwy do przyswojenia język – „wojny cywilizacji”, „końca religii”, „dysfunkcjonalności” czy też „społeczeństwa konsumpcyjnego”.

Najczęściej wypowiedzi dla środków masowego przekazu są, notabene zgodnie z medialnymi wymogami i tamtejszą odrębną logiką „kodów komunikacji”, lakoniczne, skrótowe, nieraz wyrwane z kontekstu lub wypowiedziane naprędce, z konieczności upraszczające i łatwo przyswajane dla przeciętnego widza. Socjologowie mówiący „nieswoim” językiem – językiem mediów – gubią jednocześnie socjologiczność swych wypowiedzi. „W publicystyce bieżącej i komentarzach socjologów

do wydarzeń politycznych rzadko pojawia się argumentacja socjologiczna – empiryczna lub teoretyczna. [...] Prawdziwym problemem są autorzy, którzy wypowiadają tezy, dla których uzasadnieniem są tylko ich własne przekonania. Publiczne wypowiedzi socjologów często są tylko wypowiedziami osób inteligentnych i elokwentnych. Niewiele się różnią od głosów zawodowych publicystów” (Sułek 2010).

To zatem niemal wyłącznie strzępki przetworzonej i przetłumaczonej na rozumiały język socjologii, bez podłoża teoretycznego, bez twardych danych i bez głębszej refleksji nad wynikami badań. Trudno się nawet dziwić studentom, coraz częściej niechętnym czytaniu i omawianiu czegokolwiek, co nie zdradza oznak praktycznych i nie jest gotowe do praktycznego wykorzystania.

Kluczowe dla Sułka (2010), podobnie jak wcześniej dla Stanisława Ossowskiego (1962), byłoby spełnianie standardów socjologicznych, jakimi jest odnoszenie się nie do pojedynczych wydarzeń, a szerszych tendencji, problemów oraz zakorzenionych i zachodzących w pewnym kontekście zjawisk. Tylko takie wypowiedzi „wnoszą do debaty i świadomości społecznej nowe rzetelne informacje, nowe pojęcia i nowe, pogłębione ujęcia spraw społecznych; podnoszą przy tym rangę społeczną socjologii” (Sułek 2010). Problem w tym, że najczęściej tak nie jest, przez co „psują [one] społeczny wizerunek socjologii, zamazują granicę między dyskursem socjologicznym i potocznym oraz negatywnie wpływają na samych socjologów, gdyż dopasowują ich rozumienie socjologii jako nauki do tego, co oni sami piszą w gazetach i mówią w telewizji” (tamże).

To ciężka dla socjologii diagnoza, ukazująca, jak trudno jest pogodzić zupełnie zrozumiałą chęć zaistnienia w przestrzeni publicznej i wymogi stawiane w niej przez media (np. konieczność lakonicznego komentarza z puentą) z socjologiczną ścisłością i analitycznym rozumowaniem. Mimo wszystko sądzę, że warto jednak dawać szansę socjologii w debacie i sferze publicznej. Konieczne byłoby tu jednak zastrzeżenie, by uprawiać ją podobnie jak w otoczeniu akademickim, nie rezygnując z obowiązujących w nim standardów. Byłaby to postawa zgoła odmienna niż, jak to określa Sułek, bycie socjologami „celebrytami”, którzy wypowiadają się na dowolnie wybrany, zadany temat, rezygnując zarazem z odwoływania się do faktycznie socjologicznej, niepublicystycznej wiedzy. Biorąc pod uwagę drastyczny wyłom pomiędzy sferą mediów a sferą uprawianej na uniwersytetach socjologii, na który zwracał uwagę Beck, zadanie to niemal z góry skazane jest na niepowodzenie.

Często słyszy się głosy wprost mówiące lub przynajmniej sugerujące istnienie pewnej misji socjologii wobec społeczeństwa. To również wydaje się już pieśnią przeszłości. Rządzący – politycy, przedstawiciele władzy i administracji – nie są właściwie zainteresowani oferowaną przez socjologów wiedzą i wykorzystują ją w najlepszym wypadku selektywnie i dość pobieżnie. Socjolodzy jako tzw. eksperci również muszą przekazywać swą wiedzę w sposób możliwie jak najprostszy. Tym samym wpadają w podobną do medialnej pułapkę, bowiem mogą albo dzielić się wiedzą i udostępniać ją publicznie kosztem jej zubożenia, albo też pozostać wyłącznie w swym coraz bardziej hermetycznym i zamkniętym środowisku socjologów-uczonych, coraz mniej rozumiających i potrzebnych ze swą skomplikowaną, trudną w odbiorze wiedzą. Wielu współczesnych uczonych dostrzega ten paradoksalny dy-

lematem rodzącym kluczowy problem przyszłej roli socjologów, chcących jednocześnie nadal uprawiać „naukową” socjologię i stawiać uniwersalne diagnozy i generalizacje, a zarazem być obecnym w dyskursie publicznym, i to nie tylko w formie skupiania się na bieżących, krótkich komentarzach *ad hoc*, zrozumiałych dla mediów, władzy i opinii publicznej.

Socjologia odrywająca się od granic

Wróćmy wreszcie do postawionego wcześniej pytania o socjologię polską. Wydaje się, że dziś można się poważnie zastanowić nad tym, czy nie doszliśmy już do momentu przedmiotowej i problemowej integracji środowiska, o których pisze w cytowanym artykule Sztompka (2011a). Naturalnie trudno jeszcze mówić o kosmopolitycznej, przekraczającej granice państwa socjologii, do której nawołuje Beck. Widać jednak wyraźne sygnały takiej przemiany, w której „sieci badawcze” są ważniejsze od „dyscyplin narodowych”. Każdy z badaczy może to dostrzec na przykładzie swej własnej, dziś często bardzo wąskiej, problemowej właśnie, specjalizacji w ramach często interdyscyplinarnej, a przede wszystkim między- i ponadnarodowej socjologii. Komitety Badawcze w ramach ISA wspomniane przez Sztompkę prowadzą swe własne, raz niewielkie, a w innych przypadkach globalne i prężne dyskursy, organizują swe własne ogólnoswiatowe kongresy, w których biorą udział setki, jeśli nie tysiące badaczy z całego globu. Spotykają się w Chicago, Berlinie lub Johannesburgu, dyskutują o tych samych książkach, znają tych samych badaczy, prenumerują te same magazyny naukowe, coraz częściej w swych badaniach starają się odchodzić od wyłącznie narodowego kontekstu. Kierują się w stronę analiz porównawczych (często w dużych zespołach badawczych) i szerszych, ogólniejszych i bardziej uniwersalnych treści. Postulat to stary, by przypomnieć chociażby metodologiczne pochwały Roberta K. Mertona dla tworzenia wychodzących z kontekstu lokalnego, ale jednocześnie go przekraczających, uniwersalizujących teorii średniego zasięgu (Merton 2002), lecz jak widać po ciągłym zainteresowaniu socjologów tym problemem, do dziś nie został on w pełni zrealizowany.

Socjologów w całym świecie nurtują te same problemy, często zupełnie nowe, wpływające z jakże współczesnych i zachodzących na naszych oczach zmian. Niemal każdy instytut socjologii w świecie realizuje studia z zakresu gender, prowadzone są badania nad aspektami biedy, korupcji, zmian tożsamości czy przekształceń demokracji, pokazujące różnorakie ponadnarodowe, regionalne czy globalne, tendencje. Ich wyniki wykraczają poza kontekst narodowy, publikowane lub omawiane podczas kongresów okazują się fragmentami większych, szerszych przemian i światowych często trendów.

Beck postuluje porzucenie podejścia skupionego na określonym, zamkniętym w granicach danego państwa obszarze, tego swoistego „metodologicznego nacjonalizmu” – właśnie dlatego, o czym pisze również Sztompka (2011a), by skupić się na problemach przeszywających różne społeczeństwa. Dla problemów takich jak: nierówności, bieda, ryzyko, terroryzm, przemiany tożsamości, fanatyzm religijny, konsumpcjonizm czy konflikty międzypokoleniowe, by wymienić tylko kilka przy-

kładów z różnych obszarów życia społecznego, nie istnieją granice państwowe. Beck niewątpliwie ma rację wzywając do przededefiniowania socjologii w zglobalizowanym i przechodzącym jakże szybkie, głębokie i dynamiczne przemiany świecie. Inaczej, pokazuje obrazowo wytwory socjologii, a wraz z nimi i socjologdy zmieniają się w dobrze znane, ale już nieopisujące świata wokół nas, pokrywające się kurzem i coraz bardziej osobliwe eksponaty muzealne (*familiar museum pieces*) (Beck 2005: 338).

Z drugiej jednak strony, jak zauważa Sztompka, socjologia powinna być zanurzona w określonym kontekście i z niego wypływać, tak by, jak przywołana przez Giddensa etnometodologia o kalifornijskich korzeniach, „partykularnym doświadczeniem nadała walor ogólności i uniwersalności” (Sztompka 2011a).

Można tu dostrzec pewne rozdarcie, które próbuje unieważnić Beck, pisząc po prostu o globalnym świecie i oderwaniu się od granic, tak by socjologia przestała być więźniem koncepcji państwa narodowego (por. Beck 2005: 340). Jego postulat wydaje się jednak trudniejszy do wcielenia w życie dla socjologa odwołującego się w swych pracach wyraźnie do świata empirii, prowadzącego badania terenowe niż dla teoretyka współczesności. Ciężko jest bowiem oczekiwać od socjologów spełnienia ambitnego planu uprawiania socjologii oderwanej od znanej, możliwej do zbadania i racjonalnego oglądu lokalności, w której jest tworzona, z której wypływa, ale do której nie powinna się ograniczać.

Czy zatem ma jeszcze w ogóle sens mówienie o „polskiej socjologii”? Czy nie operujemy tu raczej kategoriami, które powoli odchodzą w zapomnienie? Czy kontekst, w którym zanurzony ma być badacz, jego „korzenie”, oznaczać muszą koniecznie kontekst krajowy? Można wszakże mówić o znajomości pewnej metropolii, specyficznej kultury miejskiej lub rozciągającego się nieraz ponad i poza granice państwowe regionu, pewnej grupy, pojawiającego się w wielu miejscach świata zjawiska itd. Coraz trudniej jest już dziś mówić o socjologii „polskiej”, podobnie jak i „duńskiej”, „brytyjskiej”, „niemieckiej”, czy tym bardziej „amerykańskiej”, gdy większość prac socjologicznych powstaje w języku angielskim a tamtejsze uniwersytety przyciągają jak magnes uczonych z całego świata

Dziś tę samą socjologię uprawiać można w tętniącym życiem centrum Londynu, nad zatoką San Francisco, z widokiem na zapierającą dech w piersiach Florencję lub rozbijające się fale oceanu, w dawnych okolicach przemysłowych czy nawet w głuszy Puszczy Białowieskiej. Coraz mniej istotne staje się wtedy to skąd pochodzi, jaki ma paszport i kim czuje się w sercu jej autor, a coraz bardziej liczy się jego wkład do światowej wiedzy socjologicznej, to jakie wprowadza do niej pola dyskusji, jakie wnosi do niej nowe myśli, idee, wyniki badań, pojęcia czy argumenty. Ważniejsze od narodowości socjologii są wspólne, uniwersalne ideały i standardy naukowości – racjonalność, uniwersalność, obiektywność, krytycyzm. Są one obecne od początku myślenia naukowego, a dziś, w dobie kurczącego się świata, szczególnie jaskrawe. Oderwanie od państwowości ma miejsce już dziś – i to, przez łatwość komunikowania, nawiązywania i utrzymywania kontaktów, wspólny, globalny dyskurs i forum wymiany myśli, dużo silniej niż kiedykolwiek wcześniej.

Literatura

- Alexander, Jeffrey. 2006. *Zasadność teorii socjologicznej: dlaczego końca nie widać*. W: A. Jasińska-Kania i in. (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 57–62.
- Bauman, Zygmunt. 2006. *Czy istnieje postmodernistyczna socjologia*. W: A. Jasińska-Kania i in. (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 789–802.
- Beck, Ulrich. 2002a. *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej rzeczywistości*. Tłum. St. Cieśla. Warszawa: Scholar.
- Beck, Ulrich. 2002b. *The Cosmopolitan Society and its Enemies*. „Theory, Culture & Society” Vol. 19(1–2): 17–44.
- Beck, Ulrich. 2005. *How Not to Become a Museum Piece*. „The British Journal of Sociology” Vol. 56 Issue 3: 335–343.
- Beck, Ulrich. 2006. *Cosmopolitan Vision*. Cambridge: Polity.
- Berger, Klaus Peter. 1999. *The Creeping Codification of the Lex Mercatoria*. The Hague: Kluwer.
- Berger, Klaus Peter. 2001. *The New Law Merchant and the Global Market Place*. W: K.P. Berger (red.). *The Practice of Transnational Law*. The Hague: Kluwer.
- Burawoy, Michael. 2009a. *O socjologię publiczną. Przemówienie prezydenckie z roku 2004*. W: A. Manterys i J. Mucha (red.). *Nowe perspektywy teorii socjologicznej. Wybór tekstów*. Kraków: Nomos, s. 525–561.
- Burawoy, Michael. 2009b. *Forging Global Sociology from Below*. W: S. Patel (red.). *The ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions*. London: Sage, s. 52–65.
- Burawoy, Michael. 2010. *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology*. W: M. Burawoy, M. Chang i M. Fei-yu Hsieh (red.). *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology*. Taipei: Institute of Sociology, Academia Sinica, s. 3–27.
- Burawoy, Michael. 2011. *The Last Positivist*. „Contemporary Sociology” Vol. 40 (4): 396–404.
- Burawoy, Michael, Mau-kuei Chang i Michelle Fei-yu Hsieh (red.). 2010. *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology*. Taipei: Institute of Sociology, Academia Sinica.
- Carbonneau, Thomas E. 1998. *Lex Mercatoria and Arbitration: A Discussion of the New Law Merchant*. Yonkers: Juris.
- Czarnowski, Stefan. 1956. *Ludzie zbędni w służbie przemocy*. W: *Dziela*, tom II. Warszawa, s. 186–193.
- Fine, Robert. 2006. *Cosmopolitanism and Violence: Difficulties of Judgment*. „The British Journal of Sociology” Vol. 57, Issue 1: 49–67.
- Genov, Nikolai. 1989. *National Traditions in Sociology*. London: Sage.
- Kwilecki, Andrzej i Kazimierz Doktor (red.). 1988. *Stan i perspektywy socjologii polskiej*. Warszawa–Poznań: PWN.
- Martell, Luke. 2009. *Global Inequality, Human Rights and Power: A Critique of Ulrich Beck's Cosmopolitanism*. „Critical Sociology” 35(2): 253–272.
- Merton, Robert K. 2002. *Teorie socjologiczne średniego zasięgu*. Tłum. E. Morawska i J. Wertenstein-Żuławski. W: Tegoż. *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*. Warszawa: WN PWN, s. 60–91.
- Mucha, Janusz i Włodzimierz Winclawski (red.). 2006. *Klasyczna socjologia polska i jej współczesna recepcja*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Mucha, Janusz. 2010. *Sociology in Eastern Europe or East European Sociology: Historical and Present*. W: M. Burawoy, M. Chang i M. Fei-yu Hsieh (red.). *Facing an Unequal World: Challenges for a Global Sociology*. Taipei: Institute of Sociology, Academia Sinica, s. 187–206.

- Nedelmann, Birgitta i Piotr Sztompka (red.). 1993. *Sociology in Europe: In Search of Identity*. Berlin–New York: Walter de Gruyter.
- Ossowski, Stanisław. 1962. *O osobliwościach nauk społecznych*. Warszawa: PWN.
- Patel, Sujata. 2010. *The ISA Handbook Of Diverse Sociological Traditions*. London: Sage.
- Polak, Paulina. 2011. *Nowe formy korupcji. Analiza socjologiczna sektora farmaceutycznego w Polsce*. Kraków: Nomos.
- Raciborski, Jacek. 2011. *Państwo i lud: relacje stare i nowe*. W: M. Flis i in. (red.). *Co dzieje się ze społeczeństwem?*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Seidman, Steven. 2006. *Koniec teorii*. W: A. Jasińska-Kania i in. (red.). *Współczesne teorie socjologiczne*. Warszawa: Scholar, s. 44–55.
- Skąpska, Grażyna. 2008. *Prawo w ponowoczesnym społeczeństwie*. „Zarządzanie Publiczne” nr 4(6).
- Smelser, Neil J. 2003. *Sociology: Spanning Two Centuries*. „The American Sociologist” Vol. 34, 3: 5–19.
- Sowa, Kazimierz Z. (red.). 1983. *Szkice z historii socjologii polskiej*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Stone Sweet, Alec. 2006. *The New Lex Mercatoria and Transnational Governance*. „Journal of European Public Policy” Vol. 13, 3: 627–646.
- Sulek, Antoni. 2010. *Socjolog prawdę Ci powie?*. „Gazeta Wyborcza”, 18 czerwca.
- Sulek, Antoni. 2011. *Obrazy z życia socjologii w Polsce*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szacki, Jerzy. 1995a. *Wstęp: krótka historia socjologii polskiej*. W: J. Szacki (red.). *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szacki, Jerzy (red.). 1995b. *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*. Warszawa: WN PWN.
- Sztompka, Piotr (red.). 1984a. *Masters of Polish Sociology*. Wrocław: Wydawnictwo PAN.
- Sztompka, Piotr. 1984b. *The Polish Sociological Tradition (Introduction)*. W: P. Sztompka (red.). *Masters of Polish Sociology*, Wrocław: Wydawnictwo PAN, s. 5–24.
- Sztompka, Piotr. 2010. *One Sociology or Many?*. W: S. Patel (red.). *The ISA Handbook of Diverse Sociological Traditions*. London: Sage, s. 21–28.
- Sztompka, Piotr. 2011a. *Czy istnieje socjologia polska?*. „Studia Socjologiczne” 2(201): 43–54.
- Sztompka, Piotr. 2011b. *Another Sociological Utopia*. „Contemporary Sociology” Vol. 40 (4): 388–396.
- Teubner, Günther. 1997. *Global Law Without a State*. Brookfield: Dartmouth.
- Teubner, Günther. 1998. *Legal irritants: Good Faith in British Law or How Unifying Law Ends Up in New Divergences*. „Modern Law Review” Vol. 61: 11–32.
- Teubner, Günther. 2002. *Breaking Frames: Economic Globalisation and the Emergence of Lex Mercatoria*. „European Journal of Social Theory” Vol. 5: 199–217.
- UNIDROIT. 2010. *UNIDROIT Principles of International Commercial Contracts*, <http://www.unidroit.org/english/principles/contracts/main.htm> [dostęp 11.07.2011].
- Wimmer, Andreas i Nina Glick Schiller. 2003. *Methodological Nationalism, the Social Sciences, and the Study of Migration: An Essay in Historical Epistemology*. „International Migration Review” Vol. 37, 3: 576–610.

Sociology and Sociologists in the Globalized World. Some Remarks on National Sociologies

Summary

The problems and challenges sociology faces at the beginning of the 21st century are the subject matter of the article. The discipline has to deal with the new themes and problems linked to globalization and supranational phenomena. The question about the future of Polish sociology posed by Piotr Sztompka is the point of departure for the author of this article. She relates to the Ulrich Beck's idea of cosmopolitanism and the need of a new cosmopolitan sociology. The author demonstrates that the development of a new approach to social analysis is crucial. This new cosmopolitan approach should break away from the traditional method of perceiving social phenomena as confined to nation-state boundaries. The article also addresses the issue of the sociology' and sociologists' role in the public sphere of contemporary societies.

Key words: Polish sociology; cosmopolitanism; methodological nationalism; sociology in the public sphere.